

Przedpłać na „Gaz. Nar.” wynosi:

we Lwowie na prowincji za rok	1 zł. 50 ct.	3 zł.
inaczej	4 zł. 50 ct.	6 zł. 7 zł. 50 ct.
kwartalnie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalek nekrologi, opisy nuz i zabaw prywatnych, reklamy dla bałów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem

Redaktor: DR. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Prusofle.

Lwów 7 listopada.

Jak już wiadomo z telegramów, sobotnie posiedzenie parlamentu wiedeńskiego było terenem wylewności antypaństwowych i anty-dynastycznych ze strony pp. Schönerera, Türcka i Wolfa, którzy najgłośniej w całej monarchii mówią o swym patriotyzmie niemieckim — dodając od czasu do czasu bez żenady, że to nie jest austriacki, ale wszech-niemiecki patriotyzm.

Rozprawy też sobotniego parlamentu wiedeńskiego i odpowiedzi, danej przez hr. Thuna na wywody Schönerera, poświęca wstępny artykuł organ ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt*. Pisz on między innymi:

Prezydentowi ministrów hr. Thunowi należy się uznanie, że przyjął w sobotę na siebie rolę rzecznika poniewierającego patriotyzmu austriackiego i uczynił to z godnością i stanowczością. Iżba obradowała w dniu tym nad wnioskami posłów Kaisera i Schönerera o postawienie rządu w stan oskarżenia za wydanie szereg rozporządzeń z konieczności na podstawie § 14 konstytucyi. Skorzystał z tej sposobności poseł Schönerer, aby wszystkie uczucia austriackie w sposób dotychczas niebywały najdotkliwiej obrazić. W kimkolwiek była jeszcze isierka patriotyzmu, ten musiał się wzdrząć na takie zaprzeczenie uczuć patriotycznych.

Wprawdzie oddawna stało się rzeczą nikomu nie nieznaną, że pan Schönerer cieszył się zupełną swobodą czynienia wywieczeń przeciw rządowi i wszystkim prawym obywatelom państwa, będąc pewnym, że nie spotka go za to żadna przykrość, bo nikt jego napaści nie brał sobie do serca i nawet nie słuchano tych obmierzłych monologów.

Lecz wobec nadzwyczajnej zaufłości, której dał się porwać onegdaj, musiała ta cierpliwość ustąpić miejsca energicznemu odporowi, równomiernemu wprawdzie co do siły gwałtowności obrzydliwym, lecz ze względu na przyzwoitość i godność napaści, nie posługującemu się niegodziwymi, poziomą bronią napaści, wyzuty z patriotyzmu. Odór ten nastąpił ze strony hr. Thuna, który dał należyty wyraz uczuciom sejmowego parlamentu.

Prezydent ministrów ze względu na zamach wykonany na wszystko to, co z ideą państwową Austrii w ścisłym stoi związku, zaniechał odpowiedzi na osobiste wywieczki Schönerera przeciw poszczególnym ministrom.

„Czuje — mówił hr. Thun — że napaści przeciw rządowi, przeciw członkowi gabinetu, nawet przeciw armii powinny usunąć się na dalszy plan, ilekroć rozchodzi się o wyższą potrzebę, o ideę państwową Austrii. Przeciw napaściom tego rodzaju nie ma innej broni, jak miłozem; w miłozemiu bowiem wyrażają się te uczucia, które powstają w każdym z nas, gdy słucha podobnych rekremacji.”

Jakiego rodzaju miłozemie hr. Thun miał na myśli, pojmuje każdy i głośnie krzykły w izbie były dwodem, że myśl hr. Thuna pojęto i zaakceptowano.

Myśl przewodnia państwowa Austrii, miłozem ojczyzny piona w sercach milionów obywateli i wierność dla dynastyi panującej, nie może stać się dla państwa do walki z Schönererem, który nie może być uważany za równego i godnego przeciwnika. Myśl ta nie powinna zejść z swej wysokości do gadolów machinacji tego jej wroga, bo inaczej zhańbiłaby się srode. Owo miłozemie, które hr. Thun ma wewnętrznego rozjątrzenia przeciwstawia bezczuciowości względem ojczyzny, jest jedyną godną odpowiedzią.

Wielkie wrażenie, jakie słowa prezydenta wywarły, usunęło nieco na dalszy plan wywody hr. Thuna o do niezbędności użycia § 14. Mimo to z nich wypływa, że naszej konstytucyi i naszemu parlamentaryzmowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo dopóty, dopóki same stronnictwa parlamentarne na nie się nie uweszmą. Oświadczenie hr. Thuna streszcza się w zapewnieniu, że rząd zdaje sobie sprawę z swoich praw i obowiązków, które konstytucja wytykała, i że dla rządu względy konstytucyjne i zasadnicze prawa państwa będą zawsze nieściągnięte, wedle której postępować będzie.

Jest jeden środek bardzo skuteczny, utrudniający rządowi posługiwanie się § 14. Jest nim mianowicie zupełna restytucja siły żywotnych parlamentaryzmu i zaniechanie przez poszczególnie stronnictwa przeszkadzania czynnościom izby. Jeżeli rządowi słusznie przypominają posłowie przysięgę przez nich złożoną i żądają od niego ścisłego przestrzegania norm konstytucyj, to z drugiej strony i stronnictwa nie powinny sprzeniewierzać się swoim w równym stopniu na nich ciążyącym obowiązkom i przyrzeczeniom poselskim. I oni także muszą przyczynić się do stworzenia takich warunków, aby konstytucja nie była martwą literą. § 14 stał się niestety zjawiskiem mierzczącym od obstrukcji. — Wątpię, czy obstrukcja w równym stopniu uprawniona jest przez konstytucję, jak § 14 na wypadek, gdy parlamentowi czyniona jest przeszkoda w jego funkcyjach. Nie ma zaś skuteczniejszego środka do uchylenia władztwa § 14, jak przywrócenie parlamentowi powagi i prawidłowego funkcjonowania. Jeśli parlament funkcjonuje — § 14 skazany zostaje na bezczynność.

Bez księdza.

Lwów d. 7 listopada.

Pod tym napisem zamieszcza *Gazeta Kościelna* nieco za daleko idący artykuł, napisany z okazji ankiety szkolnej. *Gazeta Kościelna* — przyznajemy jej, słusznie — oburza się, iż nie uważano za właściwe zaprosić do niej ani jednego księdza, choć to rzecz powszechnie wiadoma, iż kościół przez długie wieki sam je-

den kierował wychowaniem młodzieży a i dziś nie brak duchownych, oddanych sprawom pedagogicznym.

Niesłusznie jednak *Gazeta Kościelna* powiada, iż nie jest to oderwany i przypadkowy fakt ale system pomijania i lekceważenia kapłanów i Kościoła w życiu publicznym i czyni dalej takie wyrzuty:

„Dziwne jest zaprawdę i smutne nasze położenie w Galicji. Socjaliści, radykałowie, przewrotowi doktrynery wszystkich odcieni uderzają niestannie, zaciekle, nie przebiehając w środkach. I mają w tem zupełnie rację. Rozumieją oni doskonale, że głównym a nie raz i jedynym czynnikiem odpornym przeciw ich zabiegom i bałamoceniom ludu jest praca kapłana, słusznie też zaczynają agitację od podkopania wpływu, o obniżenia moralnego autorytetu księży. Wobec tego zaś, że ci księża są prostopadłą groblą ochronną dla warstw wyższych i średnich, że w ogóle na nich opiera się przedewszystkiem ład i pokój społeczny, zdawałoby się naturalnem ze strony warstw kierujących widzieć pewne, choćby tylko opo tustyczne liczenie się ze stanem duchowym, ułatwienie mu jego działania, którego owoce dla ogółu są przecie pożyteczne i ważne.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Księża się uznaje, ale jako jeden z podrzędnych czynników w ogólnym społecznym — co w pośrodku ponadzy wojtem, ża armem a tem, czem dla szczytów społeczeństwa i rządu jest pop rosyjski. Jest — niech więc będzie, ale niech będzie dla wyrobienia — od inteligencji, a tem bardziej od warstw kierujących wara mu! Jest na to, aby się narażał (nie raz nawet kompromitował) przy wyborach na rzecz kandydata rządu i centralnego komitetu, aby odprawiał nabożeństwa dla chłopów i gotów był na rozkazy J. W. kollatora i innych rządowych i powiatowych powag, zresztą, aby na stawiał czasem kark i kieszeni, gdzie nikt inny zrobić tego nie chce. Ale jeśli ten ksiądz spróbuje podnieść głos swój przeciw przywilejom, krzywdzie, intrzydze, kied i zechce bronić praw Kościoła, moralności ludu — wówczas biada mu. Zrobią z niego demagoga, jak z Chrystusa Pana zrobili żydzi buntownika przeciw cesarzowi. Jeżeli postawią jego kandydaturę do sejmiku czy parlamentu — o przejdzie puszczona zostana w ruch wszystkie sprężyny, aby go zmusić do cofnięcia się na rzecz szankrutowanego szlachoi, barona lub hrabiego. W sejmie dosłownie szczeniowie do tego, że nie mamy ani jednego polskiego księdza, bo ani jednego centralny komitet nie ośmiał dopuścić. W parlamencie mamy ich o tyle, o ile w okręgach zagrożonych przez radykałów oni jedni mieli szanse przejścia.”

W dalszym ciągu rozgorycza się autor owego artykułu tak dalece, iż ucieka się nawet do zupełnie zbytecznej, naszym zdaniem, pogroźki mówiącej:

„Smutnym jest bardzo nowy ów symptom niepożyciowego lekceważenia spraw religij i Kościoła w sferach, które choćby własny in-

teres i instynkt zachowawczy powinien był natchnąć inaczej. Niebezpiecznem zaś i szkodliwym jest w naszych czasach owo oraz dalej idące kopanie przepaści pomiędzy żywiołami oświeconymi i zachowawczymi a klerem, który przecie także z ludzi się składa, może po ludzku czuć, może się dać tym uczuciom zadaleko unieść. Ksiądz nigdy nie będzie osamotniony: choćby na chwilę obalamuony lud, nasz lud zwłaszcza, pójdzie za nim prędzej czy później.”

Owóż właśnie z tego względu, iż „kler składa się z ludzi i może się dać ludzkim uczuciom unieść” — nie przystoi, zwłaszcza tak cennemu i poważnemu piśmu jak *Gazeta Kościelna* publikować podobne insynuacje, napisane pod wpływem rozdrażnienia.

Dzięki Bogu zwłaszcza w ostatnim dziesięciu lat żywiły oświecone oraz bardziej żywią wdzięczność i uznanie dla pracy kleru i duchowieństwa nasze oświecy się ich szacunkiem, na który w poie osła zapracowało. Nie dziś tedy mówić, iż kopanie jest jakaś przepaść pomiędzy żywiołami oświeconymi a klerem. Jeśli w ogóle istniała kiedy, to dziś jest zasypana z tego rodzaju insynuacje, jak że „księża uznaje się za coś pośredniego między wójtem a żandarmem”, są wprost ubliżające dla duchowieństwa i klas oświeconych.

Tego zamiaru *Gazeta Kościelna* niewątpliwie nie miała, obowiązkiem atoli jej było rozdrażnienie chwilowe autora umoderować. Generalizowanie poszczególnych wypadków jest najszkodliwszem i nigdy nie prowadzi do wyjaśnienia, ale zaciemnienia sprawy.

Z drugiej strony zwrócić należy uwagę, iż klasy oświecone powinny unikać nawet pozorów, który mógłby kogoś z kleru podrażnić do tego stopnia, aby wystąpił z takimi wyrzutami, jak autor wspomnianego artykułu *Gazety Kościelnej*.

Anglia i Egipt.

Lwów d. 7 listopada.

Dzienniki berlińskie prawie jednogłośnie zapewniają, że cesarz wcale nie dla powodów politycznych skrocił swoją podróż, zwłaszcza że sprawa Faszdy jest już ubita i nie toczy się obecnie żadna sprawa, któraby Niemiec bezpośrednio dotyczyła. Rzeczywiście sprawa Faszdy załatwiona, ale tylko co do samej tej miejscowości — przyjaźni atoli stosunek między Anglią a Francją się oziębł i coraz więcej historyczna, zwłaszcza od Napoleona I ansa franko-angielska wzmagą się, co też obustronne dzienniki jawnie konstatują i nie chcą tej jeszcze podstępować. Wogóle zaś Europa niepokoić zaczyna podejrzenie, że Anglia myśli o jakimś zamachu w Egipcie, a to już byłaby nie luźna, okolicznościowa sprawa wywołana franko-angielska, bo Egipt jest kluczem świata.

Bardzo dokładnie zazwyczaj informowa-

ny londyński korespondent *Berl. Tageblattu* pisze w liście z d. 3 bm.:

„Wskazywałem już w telegramach, że w wewnętrznej administracyi Egiptu sanosi się na wypadki, wymagające znacznych środków, które Anglia przygotowuje. Nie łatwą to było dla Anglików rzeczą skonsolidować Egipt, który już bankrutował pod względem państwowym, i któremu wewnętrzne walki rozbiciej zagrażały, a nadto prowadzić szereg wojen pogranicznych, niezbędnych dla egzystencji Egiptu. Było to tem trudniej, że dwa mocarstwa z zewnątrz (Francya i Rosya) a nominalny władca kraju wewnątrz wszystko czynili, aby roboty Anglików pokrzyżować i plannemi uczynili ich starania. Nikogo przeto nie zdziwi, jeżeli Anglia obecnie zabiera się do usunięcia tego dla jej planów niemożliwego stanu rzeczy i ośchdywowi Abbasowi II postawi do wyboru: „albo się poddaj, albo się usun!”

Kiedy się „niemożliwym” stał ośchdyw Izmael, łatwo było mocarstwom kontrolującym znaleźć następcę, a to Tewfik, który już jako minister prezydent powołał się Anglikami. Inaczej postępuje Abbas II, syn Tewfika. Ten od początku stanął w opozycji do rządu angielskiego, który na czasów Tewfika niejako szarekwestował był Egipt.

Sądząc, że wrogiem występowaniem i intrygiami przeciw Anglikom, szła przy pomocy Francuzów wyszłok kraj swój z pod władania Anglii, dopuścił się różnorakich nieczystości, i żadnej nie pominął okoliczności, aby nieufność swoją sam manifestował Kitchenerowi i oficerom angielskim. Już się musiał do boleśnie odpokutować i wobec całej armii przeproszać w języku francuskim i arabskim. Skutek tej nanki był już taki, że ośchdyw mniej ostentacyjnie objawia swój niesmak, i bierny stawia opór najpospolitszym grzesznościom, jakich wysiły angielscy wysocy wymagają. Tak np. bardzo to dopiekle Anglikom, że minister prezydent Mustafa Fehmi i minister spraw sagr. Butros bessa, gratulowali Kitchenerowi i lordowi Cromerowi kampanii omdurmańskiej, która Egiptowi Sudan przywróciła, ośchdyw zaś wstrząsł się choćby słówko podzięk i pochwały złoty tym panom.

Postępowanie to oburzyło angielskie koła rządowe, jako rozważające, czy to odpowiednio nadal gospodarować z władcą, który snad nie chce popierać staran angielskich w Egipcie.

Owsem gabinet angielski jest podobno zdecydowany, usunąć Abbasa, a na jego miejsce powołać kogoś z rodziny jego stryja, Halima, któremu według prawa mahometanśkiego przypadła następcwo po usunięciu Izmaela — tylko, że prezentem 240 milionów marek spowodowany został Abdal Azis do zmiany sukcesyi w Egipcie na rzecz synów Izmaela. Podobno lord Cromer dał ośchdywowi Abbasowi ostatnie upomnienie, tak iż ośchdyw skłania się do odwiedzenia Anglii, aby królowej wyrazić swoją wdzięczność i uszanowanie, co było jego obowiązkiem, w

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimbürgerową.

(Ciąg dalszy).

I kiedy woiąż jeszcze spoglądał na nią na wpół zdumionym wzrokiem, dodała:

— Nie domyśliłaś się więc wcale, że spadła na nas sukoesa. Każą mi odebrać dziesięć tysięcy talarów?

— Kryu! — zawołał, chwytając ją z takim impetem za ramię, że połowa zebranej już śmietany wylała się na ziemię. Wpatruje się jednak pilnie w oczy, jak gdyby niedowierzał, że mówi przytomnie.

— Słuchaj — zaczęła, stawiając misę wraz z łyżką na bezpiecznym miejscu — stryj Otto, nie wiem, czy ci wspominaliśmy o nim, oboż ten stryj Otto, który od niezapamiętnionych już lat udawał nędzarza, nie był z nikim, nie widywał ludzi, po swej śmierci zostawił trzydziści tysięcy talarów. Jak ci się to podoba, Anto?

— Do stu fur beczek! Rzecz prosta, że nie mam nic przeciwko temu — mówi z pewnem wahaniem, jak gdyby niezupełnie jeszcze przekonany. Jedno wszakże spojrzenie w jasne, szczerze oczy żony upewnia go, że był za istotną prawdą. I nagle z nieznaną jej dotąd uniesieniem przyoisła ją do serca.

Krystyna natomiast pobladła nagle i ucichła.

— Jaka to jednak potęga ten pieniądz! — rozmyśla pod wrażeniem dziwnego, niewytłumaczonego smutku. — I to jeszcze dla nas, którzy nie mamy ich komu zostawić.

— Wiesz ty — wołał niemal na ośgardło — że z czasem będziemy nie na żarty bogaci, wiesz o tem?

— Do bogactwa daleka jeszcze droga — odparła, zmuszając się do uśmiechu.

— Nie tak daleko, jakby to sądził. Sukcesya dziesięć tysięcy, drugie tyle złożonych w banku, to razem wyniesie już dwadzieścia, a nadewszystko ani grosza długu. Pojmujesz? ani szelaga!

— Jakto, zebraliśmy już dziesięć tysięcy? — powtórzyła ze zdumieniem Krystyna.

— Okraglutkie dziesięć. Chodź, rzuś do licha wszystkie te garnki, niech sobie studentki radzą z niemi, jak umieją. Zapakujesz mi walizkę, a prztem pogadamy jeszcze o tem

i o owem. Bodaż się tacy stryjkowie na kamieniach rodzili!

Nazajutrz, w nieobecności Anta, nadechdził nowa, innego rodzaju wiadomość. Sędziwy baron w. Wartan wraca nagle z Nici i wraz z nim wracają obie, dobrze już posunięte w latach baronówny. Całe ośm lat nikt z rodziny, bo ani baron, ani żadna z jego córek nie zajął do zamku, to też stary ogrodnik, który pełnił zarazem funkcyę burgrabiego, dziś o mało nie stracił głowy, lecz pomyślawszy nieco, przypomniał sobie, że jeżeli gdzie, to u pani Mohrmann znajdzie najlepszą pomoc i radę.

Krystyna nie zwiadała dotąd zamku, bo, rzecz nieprawdopodobna a jednak prawdziwa, raz że całe pięć lat nie mogła znaleźć odpowiedniej chwili, a powtóre, dla niej, która ośchdyw niż inni słyszała o materyalnych kłopotach państwa w. Wartan, wspaniała ich sie-dziła zdawała się grobem.

Teraz jednak, kiedy wkroczyła w wielki i chłodny jak świątynia przedsionek, skąd z prawej i z lewej strony wiodły na wyższe piętra marmurowe schody, skoro ujrzala malowane al fresco krajobrazy a la Watteau, których postacie grały z takim życiem i wdziękiem w ślepiu babkę, w pierścienek i w chowanego, musiała przyznać, iż grób ten nie

jest tak smutny, jak sobie wyobrażała. Tylko meble, z których służące zdejmowały pokrowce, nosiły już piętno niszczącej dłoni czasu. Maleńkim złożonym krzesłem brakło nog i poręczy, nie mówiąc już o prześlicznych niedgdy, dziś należałyce podartych i spłowiałych portyerach.

Nie, nie chciałabym tu mieszkać, pomyślała Krystyna, następnie, zwracając się do ogrodnika, rzekła:

— Weselisz się pamiętacie czasy, nieprawdaż?

— Że i święci w niebie większego dostatku ani lepszej zabawy nie mają, to skarmie Boku, jeżeli mi zezwolisz, oż tu, proszę pani, nie było, czego me stare nie widziały oży! Ot naprzykład — oigwał, wskazując naturalnej wielkości portret Augusta Moonego, który niby żywy zdawał się wychodzić ze ścian — kiedy jego królewską mość przyjechał w odwiedziny, wyprawiliśmy mu takie fety, bale, widowiska i polowania, że niech się Drezo sohowa!... Tak, tak — dodał z westchnieniem, przechodząc do następnych komnat — dziś już ani śladu z tego wszystkiego. Samego srebra i złota stołowego miało się tyle, że gdyby naładować wóz, ostery konie nie ruszyłyby z miejsca. Ale oż, po śmierci starszego pana każdy zaczął ciągnąć na swoją stronę, obaj młodzi panowie, świeci Panie nad ich duszami! no i nasz jaśnie pan,

ale co tu gadać o tem... Przyszło do tego, że już nas nie stało na porządną służbę, ja i moja stara to ośa parada. Tu proszę pani sypialny pokój pana barona, obok łazienka, że nie mieszkała na górze w takiej pustce, że się chce plakać, bo wszystko co lepsze, poszło na dół...

Tymczasem pod energiczną komendą Krystyny kończyło się już uprzątnięcie salonu, buduarów, sali jadalnej, oraz apartamentu barona; stary otworzył drzwi przyległego gabinetu. Był to nie mniej wspaniały niż inne, lecz dziwnie ponury i niemły pokój. Kiedy Krystyna zbliżyła się z kolei do biurka i jąła własnoręcznie ustawiać na niem przesrane artystyczne fraszki i gdy pociągająca niewidzialną siłą spoiwała nagle w górę, ośmal nie ościpiała ze zdumienia. Czarne śrenice ślicznej jak anioł kobiety mierzą ją tak groźnym i nieublaganym wzrokiem, jak gdyby należały nie do portretu, lecz do żyjącej, wrogiej jej istoty.

— Co to za pani? — zapytała, ochłonawszy z pierwszego wrażenia.

(C. d. n.)

Konfekcyę gotową, dziecinna poleca w wielkim wyborze Mikołaj Ludwig
Lwów, plac Maryacki 1. 8.

czego starannie unikał, chociaż nieraz, i to długo przebywał w Paryżu.

Czy chędy pojedzie do Anglii, czy nie, na każdy sposób rząd angielski snuł nie myśli narażać się na dowody nieprzyjaźni młodego chędywa. Zanoszą się na gruntowne załatwienie sprawy. Chodzi zapewne o zniesienie kapitulacji (wyjątkowych praw dla cudzoziemców), o zmianę sukcesji tronu i w ogóle o bezpośredni protektorat Anglii nad Egiptem, chociażby wyrazu tego nie użyto. O ile wiemy, Niemcyby się wprost nie sprzeciwili, ale Francja i Rosja żywo zaprotestu. Ażbyż — tak opowiadają w kołach wtajemniczonych — energicznie można wystąpić przeciw temu wnieśnięciu się dwóch mocarstw, konieczności się okazały zbrojenia angielskie, nad których celem świat sobie głowę łamie.

Jakoż właśnie mowa, którą d. 4 b. m. miał lord Salisbury na bankiecie, danym przez City londyńską dla lorda Kitchenera, tłumaczył powszechnie jako wskazówkę, że Anglia myśli o wzięciu Egiptu pod swój protektorat. Premier angielski powiedział, że właśnie popołudniu otrzymał urzędowe zawiadomienie, iż rząd francuski opuścił Faszodę, jako nie mając dlań żadnej zgody wartości. Po czym dość obojętnie a dumnie dodał, że rząd francuski uczynił to, co każdy inny był uczynił, a następnie: „Ten zawałający, już dość poniekąd trochę niespodziewany rezultat w znacznej części zawniósł należy dyplo-macyi Kitchenera.“ Otóż wyraża „niespodzie-wany rezultat“ uważają powszechnie za dwuznaczny. Brzmi to tak, jak gdyby Salis-bury wolał, aby Francuzi nie ustąpili z Fa-szody, bo wtedy możnaby było odrazu chwy-ć ich za rogi. *Post* berlińska podnosi, że nie tylko w Paryżu, ale i gdzieindziej wywo-lują zdziwienie dalsze oświadczenia Salis-burygo:

„Nie mogę skonstatować, czy już usunięto wszelkie powody do kontrowersji, i ow-żem zdaje się prawdopodobnem, że pewne pertraktacje będą w przyszłości konieczne.“ W *Wedle Post*, chce Salisbury sterroryzować Francję, aby żadnych nie stawiała przeszkód utworzeniu wielkiego państwa kolonialnego w Afryce. I dlatego zakończył Salisbury: „Najstraszniejsza zaś i niejako najniebezpiecz-niejsza sprawa jest uprzątnięcie“. *Köln. Zig.* zapewnia, że obwołaniu protektoratu angiel-skiego w Egipcie cała Anglia bezwarunkowo przykłada.

Paryski półrocznikowy *Temps* pisze: „Nikt na świecie nie zechce perswadować Fran-cyi, aby w niepamięć pociągnąć nauki, jakie się wynoszą ze sprawy Faszody. Francya widziła tak zwany sprężyniony rząd, który od samego początku całkiem pewny był zwy-cięstwa w tej sprawie, a który jednakowoż z umysłu wszystko czynił, aby krok sam przez się bolesny, był jak najokrutniejszym dla Francyi. Francya patrzyła, jak jej Anglia pośród pokoju strasliwie zagrozała zbrojenia-mi, jak niechętnie ją traktują wszyscy an-gielscy sąsiedzi. Francya uczyniła, co ze względu na siebie i na świat uczynić o-nie miała. Sprawa Faszody, która mogła stać się początkiem politycznego powszechnego porozumienia w sprawach afrykańskich i in-nych, musi z konieczności doprowadzić o-żnienie pomiędzy liberalnymi mocarstwami Za-chodu.“

Może w związku z tą sytuacją będzie wiadomość petersburska, że główne zarzysy programu dla konferencji pokojowej zostały już szczegółowo przez hr. Murawiewa, przy-gotowanej pomocy cara złożone i program ten zapewne już w drugiej połowie listopada zo-stanie państwu urzędowo przesłany.

Wybory do sejmiku pruskiego.

W ostatnich wyborach do sejmiku pruskie-go Polacy utracili cztery mandaty, a to jeden w Prusiech zachodnich a trzy w Księstwie Poznańskim. Koło polskie tedy, liczące w ubiegłej kadencji 17 posłów, wstąpi do nowego sejmiku w sile tylko 13 ludzi.

Stracone mandaty przypadają na okręgi poznański-obornicki i wągrowicko-mogilnicko-żniński w Poznańskim, oraz brodnicki w Prusiech Zachodnich. Jak wiadomo, polskie głosy w mieście Poznaniu dopomogły do zwycięstwa wolnomyślnym z obozu Richtera, w zamian za co zawarli oni z Polakami kompromis na okrąg obornicki, do którego należą także oba wiejskie powiaty poznańskie. — W myśl kompromisu miano tam wybrać Po-laka i wolnomyślnego, jednakże pomoc wolnomyślnych okazała się zwodniczą. Nie wszy-scy spełnili swój obowiązek i skutkiem tego zwyciężyli dwaj rządowcy. W okręgu wągrowicko-mogilnicko-żnińskim Niemcy zwyciężyli 20 głosami większością — po raz pierwszy od czasu istnienia sejmiku. Gorliwość wybor-ców polskich zawniósłaby należyte utrzymanie bardzo zagrożonego okręgu gnieźnieńsko-witkowski; Polak zwyciężył tam pięciu gło-sami.

W Brodnicy, w Prusiech Zachodnich, kan-dydat polski uległ, otrzymawszy 94 głosów przeciw 105 niemieckim.

W skład Koła polskiego wchodzi zatem następujący posłowie:

a) 10-ciu z Poznańskiego: Stanisław Mot-ty, dr. Henyk Szuman, ks. dr. Jędrzejewski, ks. Antoni Sychel, Stefan Cegielski, Włady-sław Brodański, dr. Ludwik Mizerski, Włady-sław Jerzykiewicz, Józef Głębocki i Leon Grabski.

b) 3-ich z Prus Zachodnich: Leon Czar-łowski, ks. kan. Neubauer i prof. dr. Schroeder.

Na Górnym Śląsku wybrano Polaków: majora Szmula i właściciela Strzodę, którzy jednak nie wchodzi w skład Koła polskiego, lecz katolickiego centrum.

Spółki zarobkowe i gospodarcze.

Lwów d. 7 listopada.

Zjazd delegatów galicyjskich spółek za-robkowych i gospodarczych zajmował się wczoraj na drugim swoim niedzielnym po-siedzeniu przedewszystkiem wnioskami i u-wagami komisji z pięciu, której w so-botę poruczone s'rutynować sprawozdanie wydziału związkowego. Komisja ta z pięciu stwierdziła na podstawie owego sprawozdania, że związek spółek zarobkowych i gospodar-czych stale się rozwija, że jednak tak rozwo-jowi dalszemu związek jak i w ogóle krajowi szkodzi spółki lichwiarskie prawie wyłącznie żydowskie. Spółki te prowadzą u siebie ma-nipulację po niemiecku, a zatem oprócz szko-dy materialnej wyrządzają także społeczeń-stwu ogromną szkodę moralną. Komisja tedy zgodnie z wydziałem związkowym uznała za rzecz konieczną dla związku, aby energicznie owym szkodliwym spółkom przeciwdziałać. I zjazd do zdania podzielił.

Długą dyskusję wywołała sprawa kre-dytu włościańskiego, który spółkom ułatwiać ma Bank krajowy zapomocą tzw. pożyczek komunalnych. Komisja wyraziła zdanie, że dzisiejszy sposób udzielania tych pożyczek komunalnych przez Bank krajowy, kredytu włościańskiego nie rozwinię i należałoby na przyszłość domagać się 1) aby Bank krajowy nie zmuszał spółki do natychmiastowego re-alizowania pożyczki komunalnej, lecz raczej powinien jej dać możność kolejowego i czę-ściowego odczerpania z kwoty tej pożyczki — 2) aby Bank krajowy nie mieszał się w to, jaki procent spółka od pożyczek bierze, lecz dał spółce w tym względzie zupełnie wolną rękę — 3) aby pożyczki komunalne były spół-kom udzielane przez Bank krajowy za porę-ką wydziałów powiatowych i aby w takim razie nad działem kredytu włościańskiego w takiej spółce mógł rozciągnąć kontrolę oprócz związku spółkowego także wydział powia-owy a względnie i Wydział krajowy.

Dyskusja nad tą sprawą doprowadziła tylko do tego, że rzecz oia przekazano wydziałowi do gruntowniejszego opracowania. Zebranie zgodziło się następnie ze zda-niem komisji, iż niektóre spółki, należące do związku pobierają zbyt wysoki procent od pożyczek — i poleciło wydziałowi związkowemu wydać podręcznik tych ustaw i roz-porządzeń podatkowych, które się odnoszą do czynności spółek zarobkowych i gospodar-czych.

Zebranie zgodziło się jeszcze ze zda-niem komisji, iż spółki bogate w gotówkę mają moralny obowiązek innyu spółkom, które popadną w chwilowe kłopoty pienięż-ne spieszysz z pomocą, a następnie wyraziło wydziałowi uznanie za prowadzenie w r. 1897 spraw „Związku“.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji instruktoryjnej, przyczem wyrażono u-znanie instruktorem p. Domagalskiemu i re-widentowi banku krajowego p. Strzyżowskiemu a na rok 1899 oznaczono dla budżetu kwotę wydatków i dochodów na 17,280 złr.

Nastąpiło odczytanie telegraficznych ży-czeń dla zjazdu, przesłanych z Poznania przez dra Kusztelana i z Krakowa przez dra Moli-ckiego.

Możność subskrybowania akcji projekto-wanego „Banku Związkowego“ uchwalilo ze-branie zawarować dla samych tylko spółek zarobkowych i ich członków i w tym celu wezwał dyrekcję spółek, aby czyniły co do owej subskrypcji jak największe ustępstwa. Termin ukończenia subskrypcji naznaczono na 31 grudnia 1898.

Uchwalono dalej następujące sobotnie wnioski:

hr. M. Reya, aby wniesić petycję do sejmiku z żądaniem, iżby szkoły dawały uczniom jaką taką znajomość ekonomii handlowej

wniosek, aby spółki związkowe miały o-bowiązek prowadzić statystykę pożyczek wło-ściańskich

wniosek, zalecający spółkom wytwór-czym i kupieckim, aby zaniechały prajjmo-wania władze oszczędności

a wniosek, aby spółki należące do „Zwią-zku“ weszły w stosunki z krakowskim zwią-zkiem handlowym kołom rolniczym dla sprze-dażi artykułów spółkowych — przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

Do wydziału wybrano ponownie następu-jących obecnie pp. Biechońskiego, dr. Ban-drowskiego, dr. Lechowskiego i Romanowicza na trzy lata, a dr. Prałmowskiego na rok. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Kowalew-skiego, dr. Wursta i Koczyńskiego.

Oznaczenie miejsca przyszłego doroczne-go zjazdu postanowiono wydziałowi związkowemu i tak się skończył 24 zjazd delegatów spółek.

Po zamknięciu walnego zebrania zasię-dli delegaci we wspaniałej ogromnej sali no-wego gmachu Banku zaliczkowego, która w tych dniach na biura zostanie przemie-niona, do stołu, celem spożywania wspólnego obiadu. Po kilku dniach, bardzo dobrze spo-rządzonych przez p. Baczynskiego, wznosił wiceprezes Związku toast na cześć prezy-dyum tegorocznego walnego zgromadzenia na co odpowiedział p. Wurst toastem na cześć Związku. Następnie p. Romanowicz prze-mawiał wznosząc zdrowie delegatów, a dr. Le-choński z Drohobycza pił na pomyślność po-wietającego Banku Związkowego. Dr. Jabłoński wskazał, iż p. Zima jedynie szczerze po-piera stowarzyszenia zarobkowe i gospodar-cze, podczas gdy inne krajowe instytucje finansowe o tym obowiązku zapominają. Wznosił więc zdrowie dyr. Zimy jako opie-kuna stowarzyszeń. Delegat Sygiericz wznosił toast na cześć prasy w ręce p. Karola Ku-charskiego, który zgrabnie odpowiedział. Sze-reg toastów zakończyły: na pomyślność Banku zaliczkowego w ręce dyrektora Terenckiego i wzniesione przez radę p. Łaskiego zdrowie urzędników Związku w ręce p. Narczyza Ul-mera.

Obiad wśród wesołej i ożywionej pogad-ki zakończył się dopiero po godz. 5 po południu.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar.“		
	wynosi:	
miesięcznie	we Lwowie	na prowincyi
kwartalnie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
połrocznie	4 „ 50 „	6 „
	9 „ —	12 „

Nadesłać można przekazem lub czekiem pocztowym Kasy oszczędności pod adresem:

Administracja „Gazety Narodowej“ we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lubow dnia 7 Listopada.

Wiadomość z dworu Arcyksięcia Leopold Ferdynand przejechał w poniedziałek przez Kraków do Przemysła.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński wraca do Lwowa w środę rano, wiceprezydent dyrekcji skarbu dr. Witold Mora Korytowski wyjechał do Poznania, gdzie we wtorek wchodzi w związki małżeńskie.

Mianowania i przeniesienia kolejowe. Zamianowani zostali asystentami: Mendel Esslovicz, Gustaw Müller, obaj dla dykcji stani-sław, aspirantami: Arnold Brandmann i Ma-kymilian S. Smucker obaj dla Czerniowiec. Przyjęci zostali na wolontaryuszów: Aloj. Langner dla Czerniowiec, Seweryn Sobolew-ski dla Halicza, Edward Winter i Franciszek Wojtyba obaj do Stanisławowa. Przeniesieni zostali: Inżynier Ludwik Goebel z okręgu stanisławowskiego do lwowskiego, asystent Franciszek Gnida z Dubowic do Bóbrki, asy-stent Eugeniusz Dobroszanski z Hnaty do dy-rekcji stanisławowskiej, asystent Jakób Tra-czewski z Bóbrki do dykcji stanisławowskiej i aspirant Emil Blumenthal z Psar do Dubowic.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy kra-kowski zamianował eskulentami sądowymi praktykantów sądowych: Misiewicz, Langner, Bajorka, Janika, Blachonicki, Ruszka, Kabzdaj, Ciosamanna, Soltyska, Geislera, Muszyńskiego, Krókowski, Szczepańskiego, dr. Sienkiewicz i Czyżosza.

Pazim zamianował cesarz wychowanka akademii terezyńskiej Antoniego Stanisława Malczewskiego.

Srebrny krzyż zasługi otrzymał Jan Szosztak zatrudniony przeszło od 50 lat w arcyksiążęcej hucie żelaznej w Węgierskiej Górce a to za wierną i pochwaleńską godną służbę.

Wiadomości dycecyjne. Archidiecezja lwowska ob. iad. Odszczyniony expos. can. Wołoszyński Franciszek, proboszcz w Borszowie. Przeniesiony na expozyturę do Babilu-nie ad Pelikowce ks. Marian Witkowski, ko-ordinator w Kopyczyńcach. Zamianowany ko-ordinator w Zubrzy ks. Józef Wojnarowicz, expozyt w Babiluńcach. Zmiany w klerze za-kon. O. Ferdynand Moralski przeniesiony z Tarnowa do Lwowa. Zamianowani kooperat-rami: O. Marcin Krapieński, w Lesznie; O. Cypryan Jurkiewicz i O. Marcin Miętny z Zbaraża. Jurysdykcję otrzymali OO. T. J. Se-bastyński Władysław, Warol Alojzy, Pilch Teofil, Kotowicz Jan w Stanisławowie.

Dycezyja przemyska. Prezent na pro-bostwo w Dubieku otrzymał ks. Michał Gór-nicki, wikary z Jarosławia. Odszczyniony expos. can. ks. Józef Niewodowski, proboszcz we Wrocławcu. Kanonicznie instytucowany na pro-bostwo w Przeworsku ks. dr. Stefan hr. Ko-morowski.

Dycezyja tarnowska. Przeniesieni: ks. Jan Jachyt z Borzyny do Niedzwiedzia; ks. Jan Tokarz ze Szczepanowa do Borzyny.

Z uniwersytetu. Na uniwersytecie lwow-skim a raczej na oddziale chorób ocznych w szpitalu krajowym lwowskim zaczęły się już wykłady profesora dr. Macheka, ale kli-nika okulistyczna aż później będzie otwarta.

Jubileusz naczelnego szefa krakowskie-go towarzystwa wzajemnego kredytu w Kra-kowie p. Franciszka Kroebla obchodzone w niedzielę dnia 6 bm. w biurach towarzystwa

w Krakowie. Imieniem lwowskiej filii mówił p. B. Lewicki. Jubilatowi ofiarowali koleży w upominek jego własny portret, wykonany przez artystę p. Brylla.

100 rocznica urodzin klementyny z Tańskich Hofmanowej. Dnia 4 bm. o godz. nie 6 wieczorem, w budynku seminarjum żeńsk. zebrali się, spore grono inteligentny niewieście naszego gruda, aby się naradzić nad urządzeniem uroczystego obchodu jubile-usowego setnej rocznicy urodzin Klementy-ny z Tańskich Hofmanowej. Następnie ukon-stytuował się komitet dla tej, tak żywo ob-chodzącej ogół niewieście sprawy, do którego wybrano następujące panie: przewodniczącą Antonina Machczyńska, zastępcz. Zofia Romanowiczówna, skarbniczką Wiktorja Niedziałkowska, zastępcz. skarbnicz. Antonina Gawrońska. Do komitetu wybrano panie: Maryę Biel-ską, Janową Lewicką, Wincentę Longchams, Antoninę Łuczkiewiczową, Zdzisławę March-wicką, Annę Neumanową, Jadwigę Papiarową, Stanisławę Szczępanowską, Stefanią Wechle-rowską, Maryę Zagórską, Sekretarkami panie: Anielę Aleksandrowiczówną, Annę Lewicką, Wandę Łuczkiewiczówną, Maryę Matkiewiczą, Zofię Mroziewiczą, Wandę Weiglówną.

Komitet natychmiast z całym zapałem, godnym pamięci wiekopomnej rodaczki i pier-wszego jubileusz niewieście zajął się uło-żeniem najważniejszych punktów programu, do którego należą:

Z rana nabożeństwo z kazaniem i po-święceniem tablicy pamiątkowej, umieszczo-nej w kościele. Tańska już ma takie tablice w Paryżu, na Wawlu krakowskim i w War-szawie — dziś więc przyszedł na Lwów.

Do wieczornego obchodu należą: słowo wstępne: kantata, do której precedujący tekst nadesłała w eszoka polska z nad Wisły, Deo-tyma, Muzykę ułożył p. M. Soltys. Wykonanie kantaty podjęło się Towarzystwo muzyczne. W program wchodzi następnie: odczyt o dzie-łach, życiu i wpływie Hofmanowej, oraz wygło-szenie pełnego siły i piękności wiersza sędzi-wej poetki pani Seweryny Duchńskiej, umyśl-nie na tę uroczystość nadesłanego z Paryża. Zakończy apoteozą ku czci autorki „Pamiętki“ i „Rozrywki“, której odsłonięciu towarzyszyć będzie wygłoszenie odpowiedniego do chwili utworu poetycznego młodej poetki Zofii Mroz-owieckiej.

Tak więc trzy pokolenia wychowane pod wpływem nauki i dzieł Hofmanowej, złożą jej dań serdeczną ze swoich utworów poetyckich.

Dzień obchodu, miejsce i inne bliższe szczegóły będą w swoim czasie bliżej o-znaczone; dzisiaj tylko natłaczają możemy że komitet w programie swoim zakreślił sobie także utworzenie fundacji imienia Tańskiej, oraz przekazanie narodowi myśli sprowadze-nia zwłok do kraju.

Zniesienie stanu wyjątkowego w dal-szych kilku powiatach zachodniej galicyjskiej zapowiedział na wczoraj *Kuryer Lwowski*. Urządowa *Wiener Zig.* — mimo tej zapowie-di — odczekała rozporządzenia nie ogłosza dotychczas.

Podwyższenie taryf na kolejach pań-stwowych. Minister kolejowy Wittek, jak do-nosi wiedeński *Local Correspondent*, przy-jmując w sobotę 4 petycję służby kolejowej, w przemówieniu swem zaznaczył, iż zame-rzonem jest podwyższenie taryf na kolejach państwowych. Deputacja głównych grup służ-by kolejowej (promiślowych, pocztów, służby na przestrzemi i stacyjnej jako też robotni-ków warsztatowych) prosila ministra o pod-wyżkę bodaj o 20 procent dotychczasowych taryf. Minister odpowiedział, iż ze względu na wla rentowność kolei państwowych nie może przyrzec spełnienia tego żądania, bę-dzie jednak się starał urzeczywistnić to pod-wyżkę w formie dodatku drożyznianego już od Nowego Roku, ale w takim razie będzie musiał dążyć i do podwyższenia taryf kole-jowych.

Inne dzienniki wiedeńskie donoszą, iż nastąpiło w tej sprawie nieporozumienie i że minister Wittek własnie owoi o niepo-dobiestwie podwyższenia taryf w obecnych warunkach.

Regulacja plac na kole. Wersja, jako-by w dniu jubileuszu cesarskiego miało wejść w życie podwyższenie placu perscualu kolejo-wego jest prawdziwą, jak wogóle mylnem jest twierdzenie, iż konferencya dyrektorów sprawą tą się zajmowała. Na porządku dzien-nym konferencyi była tylko sprawa zniesie-nia dzisiejszych placu urzędniczych 500 i 600 złr. a ustanowienia wyższych. W sprawie zrównania placu urzędniczych kolejowych z placami urzędniczych państwowych był tylko dy-rektor lwowskiej kolei radca dworu Wierbi-łoki u ministra kolei żelaznych Witteka. Mi-nister objawił jak największą przychylność dla tego postulatu sfer urzędniczych i przy-rzekł sprawę jak najgorzej popierać, za-latwienie jej jednak zależy także od ministra finansów i spraw wewnętrznych.

Z innego znowu źródła donoszą co na-stępuje: Z dniem 1 stycznia 1899 r. wejdzie w życie regulacja i podwyższenie placu dla funkcyjnarów kolei państwowej X rangi z placą 700, 800 i 900 złr. i IX rangi z pla-cą 1,000, 1,100 i 1,200, dla urzędników wyż-szych rang placu na razie nie została pod-wyższona. Suma dla pokrycia pracy asysten-tów i adjunktów kolejowych wynosi 124,000 złr. rocznie.

W sprawie regulacji placu na kolejach wobec tylu sprzecznych poglądów, z których każda ma polegać na wiarygodnych infor-macjach — stała się konieczną potrzeba jakie-goś autentycznego wyjaśnienia kwestyi przez sferę urzędową.

Z niedzieli. Wczorajszego dnia należał pod względem aury do najmniejprzejmni-szych, jakie w ostatnich czasach przeżyliśmy. Od samego rana zasłaniały niebo poture chmurzyska, skrapiając co chwila ziemię zim-nymi strugami wody.

A Lwów tak mało może dostarczyć rzę-rywki, że w czas, jak powyżej opisany, po-przemu nie ma się gdzie schronić, chyba za białego dnia w cukierni lub kawiarni, a wie-czerem w teatrze. Tak też i dzieje isto-tnie. Prawda, że dzięki takim stosunkom ta-ka np. cukiernia położona u zbiegu najrucho-wliwszych w mieście ulic Karola Ludwika i Sykstuskiej staje się miejscem rendez-vous dla całego miasta i dowoipnie mają możność

pytać sympatycznego jej gospodarza, p. Bie-nieckiego, patrząc na tłumy, przypływające i odpływające: „czy nie obchodzi przypadkiem jakiegoś jubileusz? — prawda też że i teatr czy to popołudniu na Zellerowskim „Sztęga-rze“ czy wieczorem choćby na niemieckim niwybrelnym „Białym koniu“ poprostu na-bity bywa widzi-mi tak jak bezka śledzami — ale ostatecznie dla stu trzydziestu tysięcy ludzi, mieszkających we Lwowie, cukierne, kawiarnie, restauracje i niemieckie sztuki nie mogą przeciw brać dostatecznie obfito-ściem ryzyk. Kto by wpadł na nową pod-tym względem myśl, zyskałby niewątpliwie nietylko wdzięczność zn. dzonego „towarzy-stwa“ lwowskiego, ale i miastek.

Na uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Sobieskiego we Lwowie zaprosił dr. Mala-chowski oprócz mieszożństwa lwowskiego redakcyę nietylko galicyjskich ale i warszaw-skich dzienników i rady miejskiej 30 węg-szych miast galicyjskich. Ponadto wystoso-wano zostało pismo do ks. K. Ponińskiego, jako właściciela domu, niegdys własność króla Ja-na III stanowiącego, w Ryńku l. 6 — ażeby w dniu uroczystości pozwolił publiczności zwiedzać mieszkanie królewskie niekniekie w swem urządzeniu wewnętrznem od dwóch wieków. Po uroczystości danym będzie stara-niem Rady miejskiej bankiet w sali ratuszo-wej, na który zostaną osobno rozesełane za-proszania.

Samobójstwo. W noc z niedzieli na poniedziałek około godziny pół do pierwsz-jej odebrał sobie we Lwowie życie wystrzałem z rewolweru dyurnista sądowy Franciszek Len osz. Straż był wymierzony w lewą pierś, a kula przebiwszy serce sprowadziła śmierć niezwłoczna. Przyczyną samobójstwa miała być podobno nie doświadczalna choroba.

Zygmunt Samelewicz, były dyrektor lwowskiego gimnazjum im. Franciszka Józefa, następnie inspektor szkolny, autor prac i dzieł naukowych umarł we Lwowie wczoraj. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 3 popołudniu.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się mło-dzieży miało wczoraj w niedzielę w ratuszu lwowskim doroczne walne zgromadzenie, na którym pod przewodnictwem prof. Próchni-ckiego uchwalono wyrazić choremu obecnie przesewi towarzystwa dyr. Baranowskiemu serdeczne współczucie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za rok 1897, z którego wynika, że towarzystwo się rozwija, liczy około 400 członków i zamierza stawić burzę im. K. Ścisłki, zamianowano członkiem hono-rytym towarzystwa dyr. Baranowskiego, a do wydziału weszli pp.: prezes dr. Maroh-wicz i wiceprezes dyr. Próch i cki, członkowie wydziału: Mieczysław Baranowski, Ferdynand Bart sz, Adela Dawidowska Julian Pafara, Zygmunt Konstmann, Stanisław Majerski, Mi-chaił Michalski, Karol Moos, Faustyn Urban-ski i ks. Walenty Woloz; ich zastępcy: dr. Kazimierz Łuczkiewicz i Eugeniusz Nowicki i komisarze kontrolujący: Eugeniusz Grukew-ski, Edmund Kopaczynski i dr. Jan Wiktor.

Panika w teatrze. Podczas wczorajszego wieczornego przedstawienia zemdlała na silnie obsadzonej galerji teatru hr. Skarbka kobieta nieznanego nazwiska, skutkiem czego rozległ się z góry okrzyk wody! Na ten krzyk publiczność siedząca w łozach i na parterze ogarnął strach do tego stopnia, iż kulkancie osób wybiegło już z audytoryum do westy-bulu, gdzie dopiero bileterson udało się uspo-koić przerażonych.

Na wieczorku z tańcami urządzonym wczoraj na Zamarystynie w pewnem kole robotniczem, rozochoceni tancerze dobrali się do skóry swego towarzysza Szczepana Ma-tyusza z takim zapałem, że prawie na śmierć go zaatakli. Ciężko rannego trzeba było prze-wieźć do szpitala.

Towarzystwo im. Kollarewskiego za-wiazało w tych dniach we Lwowie Rusini. Zdaniem tego stowarzyszenia jest zająć się zwiększeniem funduszu na budowę narodo-wego teatru ruskiego.

Dzieje Kolei lo alnych we wschodniej Galucji zaczynają się od rozporządzenia ce-sarskiego z 23 stycznia 1894, które udzieliło Władysławowi i Włodzimierzowi hrabiom Ba-worowskim, Włodzimierzowi hr. Borkowskiemu, Adamowi hr. Głuchowskiemu i Julia-nowi hr. Korytowskiemu koncesyi na budowę kolei lokalnych o normalnym torze z Tarno-pola do Kopyczyńca, z Hadykowiec do Iwana Pustego z odnogą do Skaly, a wreszcie z Kalinowczyzny do Zaleszczyk, z warni-kiem ukończenia budowy w przeciągu lat pięciu. Wedle postanowień tej komisji skar-b państwowy wziął na siebie gwarancję za wypłatę procentów od pożyczki potrzebnej, na budowę powyższych kolei, a to w kwocie 9 milionów zł. W koncesyi był też warunek że na kwotę miliona zł. zakupu akcji zakła-dowych fundusz krajowy i interesanci pry-watni. Wykonanie budowy i prowadzenie ru-chu, jakoteż ustanowienie wysokości tary-f przewozowych zachowała koncesya dla za-rządu kolei państwowych. Rządowi przysłała też prawo wykupu omawianej kolei każdej chwili i pod warunkami wyliczonymi w koncesyi. Koncesya wydana na lat 80, a potem koleje te przejść mają na własność państwa wraz w całym parkiem wozowym, materya-lami i zapasami pieniężnymi.

Na podstawie układu zawartego między koncesyonaryuszami a zarządem kolei pań-stwowych, istniejąca dawniej generalna dy-rekcya kolei państwowych podjęła wyprac-owanie szczegółowego projektu wspomnianych kolei i poręczyła tę pracę istniejącemu pod-ówcas w Stanisławowie kierownictwu budo-wni linii kolejowej ze Stanisławowa do Wo-ronienki, które dotyczące prace podjęło na-tychmiast a po otwarciu kolei ze Stanisławo-wo do Woronienki przeniesione zostało do Tarnopola t. j. punktu, z którego pierwsza z pomiędzy koncesyonowanych kolei wy-chodzi.

W listopadzie 1898 r. linia Tarnopol-Ko-pyczyńce oddana została do użytku publicz-ne-go, równocześnie zaś, tj. podczas budowy tej-że linii, podjęte zostały prace około sporząd-zenia szczegółowego projektu dla linii z Ha-dykwic do Iwana Pustego z odnogą z Ta-lesina do Skaly, jakoteż linii z Kalinowczy-zny do Zaleszczyk. W ciągu studyów szcze-gółowych zmienione zostały punkty wyjścia tych kolei o tyle, że pierwsza z nich zamiast

Buchaltera

rutynowanego
poszukuje zaraz
Dyrekcja c. k. uprz. Zakładów
fabrycznych
w Tenczynku poczta Kreszowice.
Pierwszeństwo mają, którzy
manipulację księgową browaru
znają.

DROBNE OGŁOSZENIA

pe 1 et. od wyrazu

ŁODOWNIE pokojowe znakomite po zbr.
24—, 29—, 35—, 40—, 45— i 50
Maszynki amerykańskie do robienia lodów
(z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3 litry
po zbr. 5.50, 6.50 i 7.50, poleca Piotr
Chrzostowski, handel żelazny we Lwowie,
płac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MAJĄTEK ZIEMSKI 1.500 morgów
na sprzedaż. Bliższa wiadomość u ad-
wokata Dr. Byliny w Stryju.

Ubogi łązarz.

Z teza bości łązarz od sece mi-
lujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśli-
wemu ojcu rodziny rozciągnąć łaskawie przysię-
sł pomocą temu, który po 14-letniej pracy
zawodowej od 5 lat obciążony chorobą, po-
stojący bez dachu w okropnej nędzy
Składowi, za które przy każdym pacierzu
gorąco do Boga zanosię modlitwę, proszę
przesłać pod adresem p. Kat. Gajewski
w Utrobiej p. Krosno.

Paszet strasburgski

z gęsiej watroby z trufkami po 2 zbr. za
funt, bez trufki po zbr. 1.50 za funt.
Zarząd dworu Łapczyń-Brzeżany

Magazyn ubrań

M. Neumann
Wien, I. Kärntnerstrasse 19.
Ubranie z Loden... zbr. 15—
Hawelok... 9—
Zarzutka jesienna... 9—
Faltot zimowa... 16—
Podanie miary. Katalogi i wzory gra-
tis i franco. Wysyłka tylko za pobora-
niem, jednakże nieodpowiadające ubra-
nia przyjmują się napowrót.

Krymska**Podwójna musztarda.**

Oferuję moją znaną jako najlepszą i naj-
delikatniejszą podwójną musztardę w ja-
kości łagodnej i silniejszej. Baryłka po-
ciętowa 2½ kilo na próbę 1.80; 5 kilo
2.40; 12 kilo 5 zbr.; 20 kilo zbr. 9.75;
hurtownie najtańiej. Francuska delikat-
na musztarda estragonowa, bardzo pik-
kantna 2½ kilo 1.80; 5 kilo zbr. 2.40 —
rosyjska O. F. Michel, warszelska musztarda
w Krems (Niższa Austria).

L. Miączyńska**powróciła**

i udziela lekcji tańców w domach
prywatnych, pensjonatach i u
siebie
ulica Ormiańska 24, I. piętro.

Kasy ogniotwórcze
fabryki Worthelmera
wykute od zbr. 70—, i z pulami.



Kasetki żelazne francuskie na pieniądze
długości 14, 16, 20, 25, 30, 35 cm
po zbr. 3.50, 4—, 5—, 7—, 9—, 13—.

Kłódki amerykańskie
znakomitych systemów, oraz krajowe na
wszelkie ceny — poleca

Antoni Halski

handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 19.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od naj-
pierwszej jakości oplatnie 4 butelki za 6 zbr.
albo 2 litry za 8 zbr., młody 2 litry 4 zbr.
30 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel
dóbr, zamek Golltsch przy Gombitz w Stryju

Doskonałą kroackiego Państwa

Śliwowiec

rozsyła także w skrzynkach pocztowych
po 3 butelki franco po 4 zbr. za zaliczką

Hinko Kaufmann

Slivovitz-Export, Agram.

Karpie kupieckie jednokilowe.

Narybek i kroczi

karpi lustrzanych i luskowych
w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach

Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa. 3012

Bez konkurencji zagranicznej.

Pierwsza Spółka wyrobów

Cegielni maszynowych i towarów glinianych

na Stillerówce we Lwowie

założona w r. 1867, premiowana na wystawach krajowych
dyplomem honorowym i srebrnym medalem minist. handlu

poleca:

a) cegły okładzinowe z materiału szlamowanego w cenie za
1000 sztuk z dostawą na plac budowy: ¼ 25 zbr.,
½ 34 zbr., ¾ 40 zbr.

b) cegły okładzinowe prasowane: ¼ 25 zbr., ½ 30 zbr., ¾ 38 zbr.

Prócz tych wyrabia i sprzedaje po cenie bardzo umiarkowanej:

Cegły ciałe prasowane, maszynowe zwykłe, zendrówki, po-
sadzki, klinowe do sklepień, studzien i kominków fa-
brycznych, gzymsowe w rozmaitych modelach i puste

t. zw. dęte.

Klinkiery posadzkowe. Rury drenowe o rozmaitych średnicach.

Pieca, kuchnie i kominki kaflowe w różnych stylach i dowol-
nych kolorach

Sprzedają także szmelc za furę 80 et., gruz 40 et. loco
cegielni do użytku przy betonowaniu i szutrowaniu dróg.

Obecnie budują się we Lwowie cegły okładzinowe ze Stillerówki nastę-
pujące gmachy: Zakład im. Bilinskiego w zarządzie miejskim (dyr. Hoch-
berger, architekt Sułkowski), kamienica przy ulicy Bratysławskiej (archi-
tekt Kamienobrodzki), kamienica przed wejściem do parku strzelskiego p.
Potłoraka, — kamienica przy ul. Piekarskiej (architekt Zagórski) i w i.

Zarząd cegielni na Stillerówce

we Lwowie ul. Snopkowska 1.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

Parasoli

damskich i męskich skład fabry-
czny, ceny fabryczne, towar świe-
ży. Wełniane od 1.50, jedwabne
od zbr. 5, rączki najmodniejsze,
druki paragon — poleca

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8
(róg Hetmańskiej). 3187

KASY

stare i nowe sprze-
daje najtańiej
Emil Wetner
WIEN
I. Salzberggasse 3.

Świetny zarobek!

Dla właścicieli kantorów, kup-
ców, agentów etc. etc.

Oryginalne losy

(nie listy na spł. ty ratalne) któ-
rych ciągnięcia już w dniach naj-
bliższych i które z łatwością roz-
przedać można. — Zgłoszenia:
„Losgesellschaft 7210“ do Haasenstein
& Vogler, Prag.

WINO

własnego
chowu

Łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56
litrów wzwzł, białe litr po 24 et., czer-
wone po 26 et. **Benedykt Hertl**, właściciel
dóbr, zamek Golltsch przy Gombitz, Stryja.

Jedyna fabryka
w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austriacki dostawca nadworny, niemieckiej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1879.

FABRYKA

najlepszych, holender-
skich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządził
sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u
wszystkich większych firm, przyczem zwracamy
uwagę, że moje prawdziwe holand. likiery wyrabiam wyłącznie
tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za
Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadamy. 3093

Znane ze znakomitej jakości i zupełnie pewne w transporcie

WINOGRONA

kuracyjne Tokajskie i Badańskie

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej
opakowane handel 3012

Alberta Szkowrona we Lwowie.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

Pracownia Sukien Damskich**Franciszki Boumel**

ulica Piekarska 1. 22, II p.

wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa dam-
skiego wchodzące, podług modeli paryskich.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

ulica Ormiańska 24, I. piętro.

</